

Kuryer Poznański.

Nr. 116.

Redaktor odpowiedzialny

Środa, 21 maja 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Łowiczu F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się u pp. R. Mosse w Berlinie, Francji n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein i Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drżnie, Erfurdzie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Lafitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześcioliterowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język 10 fen.

POZNAŃ, 20 maja.

Do wiedeńskiej Polit. Corresp. donoszą z Rzymu, że znaleziono wreszcie podstawę do ewentualnego porozumienia się pomiędzy Stolicą św. a rządem pruskim. W innych dziennikach wiedeńskich można spotkać się z wiadomością, że hr. Herbert Bismarck bawi w Rzymie 18 b. m. złożył Kardynałowi Nina wizytę. W Berlinie nie wiadomo ani o misji młodego dyplomaty, ani też o bliskim porozumieniu się Stolicy św. z Niemcami, owszem w kołach dobrze poinformowanych mówią o tym, że na ostatnie pismo ks. kanclerza żadna jeszcze z Rzymu nie nadeszła odpowiedź. Obecna sytuacja pod tym względem opisuje berliński sprawozdawca urzędowy wspomnianego organu, jak następuje:

Stosunek rządu pruskiego do Kurji podlega w sprawie ustawicznie wszelkim możliwym kombinacjom. Można powtórzyć nasze dawniejsze zapewnienie, że rokowania pomiędzy obydwoma stronami nie toczą się żadne. Rozpoczęcie tych rokowań musiały poprzedzić jakiś polityczny, zasadniczy krok, który według położenia rzeczy tu ztąd wyjść nie może. Pewną jest rzeczą, że po obydwóch stronach panuje usposobienie pokojowe; o ile to usposobienie objawi się w faktach, przyszłość pokazać musi. Rowizja i częściowa zmiana ustaw majowych, odsadzenie wakujących stolic biskupich itd. nie może być nigdy podstawą lecz dopiero ostatecznym rezultatem porozumienia, podstawy zatem szukać należy po za dotychczasowe jako też i dawniejsze stosunki.

Uwaga końcowa jest mocno zagadkową; o jaką Niemcom chodzi podstawę do ugody, trudno się domyślić. Dość, że tej podstawy dotychczas nie znaleziono, a według zapewnienia korespondenta ks. Bismarck nie szuka wcale tej podstawy, pierwszego kroku zrobić nie chce. Podobne oświadczenia płynące z Kol, jak się zdaje, za sprawą rokowań obeznanym, muszą osłabiać meo nadzieję w ukończeniu bliskie kulturkampf. Sam fakt zresztą, że dotychczas rokowania się jeszcze nie rozpoczęły, dowodzi, że rządowi pruskiemu wcale nie spieszo wymierzyć sprawiedliwość katolikom poddanym. Pomimo tak wątpliwych i jeszcze co chwila rozbijanych nadziei, Koeln. Ztg pisze już nekrolog dla ministra Falka. Dziennik ten mówi, że Falk rozpoczął już medytować nad ustępem z monologu Wilhelma Tella: „Precz musisz pójść tu ztąd — godzina Twoja wybiła.“ Pomimo, że Germania zapewnia, iż ugoda z Rzymem w dalekim jeszcze znajduje się polu, mówi dalej Koeln. Ztg, inni ludzie mają lepsze oczy i nie wątpią, że rokowania z Rzymem postąpiły znacznie naprzód, chociaż ks. Bismarck nie zdradza chwilowo wcale pośpiechu. Co jednak Falkowi najwięcej daje do myślenia, to wspólny szturm konserwatywnych i centrum przeciwko ślubom cywilnym, owemu dziełu Falka, które wbrew oporowi ce-

sarza i ks. Bismarcka przeprowadził. Ze minister Falk gotuje się do odejścia od czasu, kiedy w protestanckim kościele rozpoczęto zwalczać liberalny kierunek nie ulega wątpliwości, że Falk odejdzie, kiedy pokój z Kościołem katolickim przyjdzie do skutku, jest rzeczą pewną, aby jednak ta chwila pożądana już teraz miała nadejść, żadnych nie ma oznak. Koeln. Ztg buduje swe domysły na rzekomej zgodzie centrum z rządem w sprawie celną. Centrum tymczasem nie zostało jeszcze partją ks. Bismarcka sans phrase, nie przysięga na wszystko, co wychodzi od rządu i nie przyjmuje bez wszystkiego przedłożenia podatkowych i dotyczących ceł, jakby sobie życzył ksiądz Bismarck. Ta ostrożność ze strony centrum i stanowcza opozycja, którą objawia przeciwko projektowi dotyczącemu podatku od tabaki, a głównie przeciwko przedłożeniu upoważniającemu nałożyć tymczasowe cło na niektóre towary, dla której to opozycji prawo tak pożądanego nie przyjdzie do skutku w formie, jak zostało przedłożone, nie usposobi zbyt różowo ks. kanclerza dla centrum, a tym samym i dla owej najważniejszej sprawy kościelnej, którą centrum reprezentuje i broni.

W Szwajcarii odbyło się w niedzielę powszechne głosowanie nad tym, czy karę śmierci usunąć z karnego kodeksu szwajcarskiego, przywrócić napowrót. Według najnowszych telegramów 186,041 szwajcarskich obywateli oświadczyło się za, a 175,164 przeciw przywróceniu kary śmierci. Nieznane są jeszcze rezultaty z całego kantonu Wallis i wielkiej części Tessinu i Graubündten. Wotum tesyńskie jest wątpliwe, głosy z Wallis i Graubündten pomnożą prawdopodobnie obecną większość. Przeciwko karze śmierci głosowały Zurych, Bern, Bazylea miasto i obwód, Neuenburg i Genewa. Opozycja ma zatem główną siedzibę w okolicach wielkich miast, których prasa wywiera wpływ niezmierny na ludność wiejską. Berneński Bund i N. Zur. Ztg w ostatnich dniach agitowały jeszcze usilnie przeciwko karze śmierci. Demokracja w ogóle walczyła wszystkimi środkami przeciw usunięciu tej zdobyczy wielkiej liberalizmu. Zwyciężył jednak zdrowy zmysł ludu, który z poczuciem sprawiedliwości nie umie pogodzić tego, aby morderca, który się z wszelkimi okrucieństwami pastwi bezkarnie nad swą ofiarą, dla jakichś powodów chorobliwego humanizmu nie miał zbrodni opłacić własnym życiem.

Gabinet masonski w Belgii coraz więcej rozwija despotyzm i coraz silniej gnębi katolicki Kościół, jego instytucje i ludność katolicką. Bracia szkólni z Kobleneyi wygnani przez kulturkampf, osiedlili się w Belgii w Verviers i założyli kolegium, do którego 200 uczni z Prus się zgłosiło. Dnia 1 maja otworzyli swój insty-

tut, tymczasem minister Bara na instancje brać lóż wezwał telegrafem przełożonego do Brukseli i oświadczył mu, że w 8 dniach opuścić musi ze wszystkimi braćmi kraj, — który tylko dla komunistów ma wolny przystęp. Czyn ten ministra sprzeciwia się jak najzupełniej prawom belgijskim. — Aby zmniejszyć liczbę wyborców katolickich, przedłożył gabinet Izom projekt do prawa znoszący podatek, zwany podymne. Prawo to pozbawi 4618 katolickich obywateli prawa wybierania. Puryfikacya katolickich wyborców odnosi się głównie do tych obwodów, w których liberalni ciężkie toczyli walki z katolikami. Krok ten uzasadnia gabinet w ten sposób, że zbrodnia jest zyskać prawo wyborcze przez opłacanie wyższych podatków. Celem tych manewrów jest utrwalenie liberalnej tyranii.

Statut organiczny dla Rumelii wschodniej został zatwierdzony przez sułtana. Porta zawiadomiła mocarstwa przedowno o tym fakcie. Tymczasem kwestya wschodnio-rumelska na nowo się widać. Podróż Aleko baszy do Filipopola została zwleczoną wskutek przedstawienia ks. Łabanowa u Porty. Ambasador rosyjski sprawił i to, że wyjazd wsch.-rumelskiej komisji do Filipopola odroczone, chociaż członkowie tej komisji od swych rządów otrzymali rozkaz do wyjazdu. Z innej strony donoszą, że sułtan wzbrania się nominacyą Aleko baszy podpisać i to na skutek przedstawień jednego z wielkich mocarstw, któremu już dawniej osobiste nowego gubernatora nie przypadała wcale do smaku (Rosyi). Wbrew jednak tym wieściom donosi Polit. Corresp., że Aleko obejmie niezadługo zarząd, gdyż już rokowania turecko-rosyjskie co do wydania administracyi Rumelii wschodniej zostały ukończone, a generał Stołypin powrócił do Filipopola. Politische Corr. dodaje, że Rosya przyrzekła Portce, że skoro Aleko basza przybędzie do Filipopola, generał Stołypin główną kwaterę przeniesie na inne miejsce.

Wiedeński Fremdenblatt donosi, że Austria, Anglia i Włochy zwróciły uwagę Rosyi na to, jak pożądanym jest bardzo dalsze skrócenie terminu ewakuacyi półwyspu bałkańskiego, ustanowionego na dzień 25 lipca, aby jak najprędzej Bułgarya i Rumelia wschodnia mogły się ukonstytuować. Austria zaproponowała 3 lipiec jako ostatni termin. Odpowiedź Rosyi miała być bardzo uprzejma i przychylna i zapewnia, że wymarsz wojsk będzie przyspieszony. Z doniesieniem tym zgadza się wiadomość, że ks. Battenberg ma podróż swą po Europie przyspieszyć, aby jak najprędzej objął rząd w Bułgaryi.

W sprawie Afganistanu donosi biuro Reutersa z Simli wczoraj, że Jakób chan przystał na takie podstawy pokoju, które główne

punkta angielskiej polityki wobec Afganistanu zabezpieczają.

Stosunki między Francją a Anglią poczynają się oziębiać, niewątpliwie z powodu rosnącej przewagi Anglii w sprawie wschodniej. Republika franc. ogłosiła w niedzielę artykuł sensacyjny o groźnych powikłaniach w stosunkach pomiędzy temi dwoma mocarstwami. W ślad za głównym organem pospieszyły wszystkie inne pisma republikańskie lżyć Anglię. Débaty zarzucają wprost Anglii dwuznaczną grę, i posadzają ją o knowanie intryg w Egipcie.

Nowi Kardynałowie.

IV.

Kardynał Ludwik Franciszek Pie, Arcybiskup z Poitiers ur. w Pontgouin (Eure et Loir) 26 września 1815. Jest to prawdziwy mąż walki, która prowadzi do prawdziwego pokoju w Chrystusie, mogący mimo to powtórzyć z Samuelem „Ingressus meus pacificus“ (wniósł moje pełne jest pokoju); jest to godny następcą św. Hilarego na piktańskiej stolicy, mąż zasad, którego hasłem było przez 40letni zawód kapłański i 30letni urząd Biskupa: le règne des expérimentés est fini, il faut que celui des principes commence (skończyło się panowanie kompromisów, potrzeba aby się rozpoczęło panowanie zasad). Z tą dewizą i pod tym sztandarem szedł słońca dzielnego Biskup i serdeczny przyjaciel Polski, do którego można zastosować słowa rzymskiego poety, że go ani groźny wzrok zagniewanego Cezara, ani okrzyk duchowego nie przeraził proletaryatu. Wychowany przez miejscowego proboszcza, skończył nauki w małym seminarjum Saint-Cheron, a zwróciwszy tam na siebie uwagę Biskupa z Châtres Clausel de Montals, przystąpił do seminarjum św. Sulpicyusza w Paryżu. Wyświęcony w r. 1839 na kapłana, sprawował przez 5 lat obowiązki wikaryusza przy starożytniej bazylice katedralnej w Châtres, która pod jego nadzorem wspaniale zrestaurowana i do czystości pierwotnego stylu przywrócona została. Biskup z Châtres chciał ks. Pie zaraz po powrocie jego z Paryża zamianować wikaryuszem generalnym swę diecezyi, — młody kapłan wymawiał się jednakże stanowczo od tej godności i dopiero w r. 1844 przyjął na siebie ten trudny obowiązek, który sprawował z wielkim talentem, powodzeniem i duchowną korzyścią diecezyi, słynąc jako kapłan wzorowy, jako dzielną administratorem, jako niepospolity kaznodzieja, władający potęgą słowa, jako wielbiciel dziewięciu postaci Joanny d'Arc i św. Ludwika. W r. 1849 dekretem przydzielony, kontrasygnowany przez ówczesnego

„Szczer“, Szkic z angielskiego.

Był to szczer, „szczer groblowy“, w Nowym Orleanie bowiem nazywają „groblami“ sztuczne ławy na Missisipi, służące do ładowania i wyladowywania okrętów, a „szczerami“ małych włóczęgów, których rzemiosłem jest plądrowanie i kradzież wszystkiego, co się tylko bez trudu da zabrać z miejsca; są to rzeczywiście szczerzy ludzkiego rodzaju, na które każdy poluje, i które w każdym ciemnym zakątku szukają schronienia. „Szczer“, o którym mowa, był to chłopiec, mający lat dwanaście i Bóg tylko wie, ile razy przeszedł tych ciężkich trzech plag wielkiego miasta, głodu i febrę. Nazywano go Dickem, t. j. Ryszardem, nie wiedział on jednakże, czy to imię dane mu było na chrzcie św., czy też przez krewnych, również nie pamiętał, czy miał matkę i ojca. Całe ubranie Dicka składało się ze starych niebieskich spodni, wstrzymywanych przez ramie kawałkiem powroza, z wełnianej znoszonej koszuli i kapelusza siwego, zniszczonego zupełnie; trzewików ani półoczek nie miał wcale. W postawie chłopca widać było siłę i zręczność, w oczach inteligencyą, moralnie jednakże stał on na wysokości małego złodzieja, któremu nikt jeszcze nie powiedział, że kradzież jest grzechem, tyle jednakże z własnego doświadczenia było mu wiadomym, że nie powinien się pozwolić schwytać przy niej. Przykro to wprawdzie w ten sposób opisywać naszego bohatera, w gruncie rzeczy jednakże postępował on tak, jak wszystkie istoty, żyjące

wedle teorii Darwina w walce o byt. Nasz Dick nie znalazł innych praw, jak prawa natury, to też, jeżeli mu się udało, wyciągnął z beczki głowę cukru lub kilka garści bawełny z kłęba, niby wróbel jadający tu i owdzie wiśnie, lub zając główkę kapusty, a policja nabawiała go takiej trwogi, jak ogrodnik wróble albo zające.

Grobla, na której Dick polowanie swoje odbywał, ciągnie się wzdłuż Jacksonstreet, gdzie zwykle angielskie okręty przybijają do portu. Dzień, w którym znajomość nasza z Dickem się rozpoczęła, nie był szczęśliwym dniem dla niego, schwycono go bowiem pomiędzy dwoma kłębami bawełny. Majtkowie okrętu „Amphitrite“ obsypali go gradem kulaków, kopali nogami i jak piłkę rzucali jeden drugiemu; każdy z nich miał w pogotowiu pięść i słowo obelgi dla Dicka, i zdawało się, że już wybiła ostatnia godzina dla małego „szczer“, gdy niespodzianie odezwał się głos: „Pfe, czy to się godzi tak poniewierać dziecko!“ — Był to głos elegancko ubraniej damy; jej piękna twarzyczka i figura miała ten wdzięk, jakim gustowna toaleta piękność kobiety podnosi. Poczawszy od bucika na małej nóżce aż do jedwabnistych loków, wszystko świadczyło o bogactwie i dobrym guście właścicielki. Stała ona na wscho-dach, prowadzących do angielskiego parowca, kiedy krzyk nieszczęśliwego „szczer“ zwrócił jej uwagę, i wtenczas to zawałała: „pfe, czy to się godzi tak poniewierać dziecko!“ — „Kapitanie Gilbert, mówiła dalej, proszę, rozkaż pan swym ludziom, aby przestali bić chłopca.“

Kapitan Gilbert, do którego gości liczyła się dziś ona dama, podał jej ramię, wołając na ludzi: „Dajcie pokój chłopcu, idźcie do swęj pracy,

nie można przecież równocześnie ładować bawełny i bić „szczerów.“

Mały Dick wobec swych katów naśladował jeża, o ile możności skulony przycisnął się do kłębów bawełny. Nie było mu spieszo powstać, gdyż majtkowie byli jeszcze w pobliżu oglądali on się bojaźliwie wokoło, chcąc upatrzeć stósowną chwilę, aby umknąć.

— Poraniono go, nie może się podnieść, zawałała dama i spiesznie pobiegła do chłopca, który tak był tym zjawiskiem odurzony, że skulnął się na ziemię. Dama, widząc, że członki małego nie poniosły szwanku, nie mogła powstrzymać się od śmiechu, był on bowiem z jednej strony pomurzony węglami, z drugiej naftą i pokostem pomazany, cały zaś był obrzucony kamykami bawełny. Dick otworzył oczy, jak tylko mógł szeroko, gdyż po raz pierwszy widział tak blisko siebie podobną postać; różne myśli snuły się po jego głowie, nie mógł pojąć, co za cuda się z nim dzieją.

— Czy nie możesz wstać? zapytała dama, usiłując go podnieść. Nigdy w swém życiu nie widział Dick tak pięknej małej ręki w białej rękawiczce, otoczonej koronkami i złotymi guzickami. Nigdy nie doznał tak łagodnego dotknięcia i tak miłego nie słyszał głosu. „Gdzież jestem? — zapytał, patrząc w twarz damy, i takiej bowiem twarzy nie widział nigdy. Znal on gniew na twarzach swych przesładowców, znalazł złośliwą radość, gdy go pochwycono, znalazł pogardę, gdyż często spotykała go pogarda, lecz litość, z jaką tu na niego spoglądano, nie znalazł i nie wiedział, co ona ma znaczyć. Najchętniej byłby czmychnął, — lecz daremne jego chęci — otoczony był wokoło;

do owej damy, która w towarzystwie jednego z panów stała przy nim, przyłączył się kapitan i oficerowie, po za nimi zaś był cały kłęb bawełny. Nie poruszał się więc pod urokiem owej twarzy, która go przestraszała i zachwycała razem; nie znane dotąd uczucie, jak gdyby sennosć, ogarnęło go i zamknął oczy.

— On zemdlął, zawałała dama, — ja wiedziałam, że jest ranny, patrzcie panowie, jak skrwawiony!

I rzeczywiście chłopiec był pokrwawiony, grube krople krwi spływały z rękawa podartej koszuli, z rany od gwoździ wystającego z beczki.

Nie patrz pani dłużej na małego, prosił kapitan miss Aussen, — ja się nim zajmę.

Hej Maat, kaź zabrać chłopca na pokład! Niechaj mu doktor opatry ranę. — Naprawdę broń się Dick, mówiąc z płaczem. — „Nie wam nie zrobiłem, dajcie mi pokój!“

Pod namiotem na pokładzie przysposobiono zimne śniadanie, na które jeszcze dwie damy i kilku panów przybyło, atoli uczta przerwana została przez majtków, dźwigających ciężkie czworograniaste skrzynie, aby je spuścić na dół okrętu, przyczem odezwał się brzęk metalowy.

„Meksykańskie dolary,“ objaśniał kapitan.

„Zapewne ogromna summa,“ — zapytała jedna z dam.

— „Nie tak ogromna, jakby się zdawało, jednakże dość znaczna. Każda skrzynia zawiera 2,000 dolarów, a mamy ich czternaście, wszak prawda Mansfieldzie?“

„Tak jest w istocie, sir,“ — odpowiedział zapytany żeglarz pan Mansfield.

Towarzystwo śniadające wypróżniło już pier-

ministra hr. de Falloux, wyniósł go do godności Arcybiskupa w Poitiers, który to urząd do dnia dzisiejszego z chlubą przez lat 30 sprawuje, jako nieustraszonego szermierza za Kościół i prawdę. Przez lat dziesięć ten mistrz słowa w znakomitych swych listach pasterskich i osobnych pismach zwalczał zgubne zasady filozofii racjonalistycznej i eklektycyzmu, których reprezentantami byli Cousin i Juliusz Simon, — przez lat 10 jako orzeł potężnymi skrzydłami osłaniał dycecyją swoją przed zgubnymi wpływami tej nauki. Rok 1860 powołał go do innej walki, która ściągnęła nań niechęć Napoleona III; Biskup wystąpił przeciwko grzesznemu naturalizmowi w polityce, zagrażającemu ognisku wiary chrześcijańskiej Stolicy Apost. Dnia 13 lutego 1860 r. potępił, zgromił i obalił zasady, wyrażone w broszurze „Papież a Kongres“ (Pape et le congrés). W roku następnym 22 lutego 1861 r. zwrócił msgr. Pie uwagę katolikom na drugi pamflet pana de La Guéronière pod tytułem „La France, Rome et l'Italie.“ Była to chwila, przypominająca dzisiejsze zajścia w Francji, gdzie również Arcybiskupa stawiono przed sąd Rady stanu i na podstawie dawniejszych absolutystycznych ukazów uznano winnym nadużycia władzy. Minister wyznał Rouland wniosł skargę do Rady państwa, która też 30 marca 1861 r. oświadczyła, że msgr. Pie nadużył swęj władzy.

W 4 miesiące później minister spraw zagranicznych Thouvenel oskarża Biskupa piktawskiego u sekretarza stana Antonellogo o obrazę majestatu, twierdząc, jakby Biskup publicznie nazwał Napoleona III trzecim Herodem. Oskarżenie było fałszywe, — Biskup dowiódł, że nie zbeszcześcił kazalnicy tak piaskim frazesem, — i dalej walczył przeciwko napastnikom Rzymu, wykazując jasno działanie rewolucji w tym spisku przeciwko Rzymowi.

Kiedy ręka Pańska dosięgła Francji a straszne nieszczęścia nawiedziły ojczyznę św. Ludwika, kiedy wojska francuskie sromotą okryły się na ojczyźstych błoniach, wczes msgr. Pie donośnym głosem pasterskim zawołał na katolików, aby jak za dawnych dni chwały stali się znów żołnierzami Chrystusa, aby odtworzyli królestwo społeczne Chrystusa na ziemi. Głos tego męża, w którego piersi bije serce prawego Francuza i technie dusza wielkiego Biskupa, brzmi wciąż po całej Francji, która z radością przyjmuje to wielkie odznaczenie, jakie spotkało następcę św. Hilarego, o którym powtórzyć można słowa św. Hieronima: „Tunc Hilarius e praelio revertentem Galliarum Ecclesia amplexa est.“

V.

Americo Ferreira dos Santos Silva, Biskup w Porto, urodził się 18 stycznia 1829 r. w Porto, gdzie obecnie jest Biskupem; — ojciec jego baron dos Santos był sekretarzem ambasady portugalskiej w Madrycie, matka dotychczas jeszcze żyjąca jest Francuska, i z tego też powodu młody Santos pierwsze wychowanie odebrał we Francji, a skończywszy następnie nauki teologiczne i uzyskawszy stopień doktora na wszechuniwersytecie w Coimbra, został kapłanem w r. 1854 i przez 8 lat był profesorem teologii i wiceregentem w seminarium duchownym w Santarem aż do r. 1862. Był też w r. 1854 w Rzymie jako sekretarz Kardynała Henryka de Carvalho. W r. 1862 został mianowany kanonikiem przy bazylice patryarchalnej w Lizbonie, gdzie po dwakroć pełnił urząd generalnego wikaryusza Kardynała Manuela Benito Rodrigues. Po śmierci jego wybrany został na wikaryusza kapitułowego, który to urząd sprawował aż do r. 1871. Od tego roku przez lat 8 przewodniczył z chlubą Biskupstwu w Porto, a król portugalski powierzył mu zaszczytne zadanie wychowania i kierownictwa naukami dwóch synów swoich, księcia następcy tronu i infanty Don Alfonsa. Kardynał Ferreira

wsze kielichy, gdy przybył doktor. — „Jakże się miewa pacjent pański?“ zapytał kapitan.

„Doskonale, tylko że jeszcze jest cokolwiek słaby.“

„Biedne dziecko,“ mówiła z litością miss Aussen, „czy będzie się mógł czem posiłkować?“

„Zapisać mu posiłek,“ — odrzekł doktor, spożywając sam kawał szynki.

— „Kapitanie,“ mówiła dalej dama, — „pozволь mi nakarmić chłopca!“ Zaledwie to rzekła, spełniono jej życzenie, przyprowadzono malca, który poznawszy, że nie złego nie zamierzają z nim zrobić, okazał się śmielszym.

„Jak się nazywasz, mój chłopce?“ zapytała dama.

— Dick.

— Czy jesteś głodny Dicku?

— Troszkę.

— Tylko troszkę? zapytała powtórnie, napełniając mu talerz kurczętami, sałatą i innymi potrawami, ile tylko się zmieścić mogło; podała mu również róż i widelec. Były to jednakże przedmioty, których użytku Dick nie znał, ukłękł on na ziemi i zaczął zajadać rękami, jak pierwszy Rodzic Adam. Nie miał również pojęcia o gastronomii, jadł, mieszając wszystko razem, i nie zostawił ani odrobiny, ocy zaś jego żądały „więcej.“ Ta sama ręka napełniła mu na nowo talerz, a Dick smacznie zajadając, przypatrywał się z podziwieniem malca, pierścienkami ozdobioną rączce. „Dla czego wszyscy słuchają tej pani,“ zapytywał sam siebie: „pewno i im napełni talerze przysmaczkami.“

Po raz trzeci dano mu nową porcyą i z najmniejszym apetytem spoglądał na nią: „Gdybym

pracuje niezmordowanie nad podniesieniem nauki między duchowieństwem i walczy mężnie przeciwko propagandzie protestanckiej.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Warszawa, 19 maja.

(K) Zaszedł tu ciekawy wypadek w jednej z cukierni tutejszych. Kilku z rodaków naszych siedząc przy stole, rozmawiało o wypadkach petersburskich, wyrażając przy tém zdziwienie, że dotychczas nie udało się policji pochwycić sprawcy zamachu na generała Drentelena. Nagle powstał z poza pobliskiego stołu jakiś zacięty Moskal i zawołał w głos: „pewna jest rzeczą, że nie kto inny strzelał do generała, jedno jakiś „miateżnik Polak.“ Na takie dictum acerbum Polacy zmieszani, chcieli niepostrzeżenie opuścić cukiernię, gdy jeden z pośród nich śmielszej natury oświadczył, że ponieważ ów gość z taką pewnością twierdzi, iż sprawcą zamachu był Polak, przeto też musi mieć bliższe o tém wiadomości. Znalazła się jakos i policja i aresztowała Moskwinę, który też za swą nienawiść ku Polakom, dwie doby przesiedział za kratą, aż się rzecz wyjaśniła.

Zajście to wywołało w całej Warszawie ogólną wesołość.

Dziś doszła nas smutna wiadomość o ogromnym pożarze w niedalekim Grójcu, gdzie mnóstwo domów mieszkalnych i zabudowań spłonęło. — Ceny na wełnę znacznie tu podskoczyły, jest nadzieja, że jarmark na wełnę wypadnie pomyślniej od zeszłorocznego.

Praga czeska, 18 maja.

(XX.) Powtórzywszy z Kuryera zapewnienie moje co do oświadczenia dra Riegera, że posłowie czescy, jeżeli zasiądą w nowej Izbie poselskiej, nie staną tam po stronie centralistów, lecz po stronie prawicy federalistycznej, z którą łączą ich wspólne zasady polityczne, (a zapewnienie to dziś mogę z największą stanowczością powtórzyć). — Cz. z krakowski ogłosił dwa artykuły, w których znowu przebiega obawa, jakoby Czesi zabierali się do przyłączenia się w Izbie poselskiej do obozu centralistycznego. Tutejszy Pokrok odpowiada na to niemal temi samymi słowami, których użyłem w korespondencji do Kuryera. Rzeczywiście obawa ta jest zupełnie nieuzasadnioną. Opiera się ona niezawodnie na przesłance, jakoby głównie Młodocześni parli do wstąpienia do Rady państwa i jakoby z tego tytułu otrzymali kierownictwo przyszłej delegacji. Ale ta supozycja jest całkiem nie odpowiednią. Jeżeli 34 posłów czeskich zasiądzie w Radzie państwa, nie znajdzie się pomiędzy nimi jak 3—5 Młodocześców a przywódcami koła czeskiego będą dr. Rieger, Irecek, Zeithamer itd., których zasady są zbyt znane, aby należało się obawiać, że nagle zamienią się w centralistów.

Mylną także jest supozycja, jakoby pomiędzy arystokracją czeską a Starocześcami nastąpił rozdział, jak w ogóle mylnymi lub tendencyjnymi są doniesienia dzienników wiedeńskich, zwłaszcza Nowej Pressy o stosunkach czeskich. Tak np. wczoraj dziennik ten donosił o układach pomiędzy księciem Karolem Auerspergiem a hr. H. Clam-Martiniem. W przeszłej korespondencji donosiłem, że hr. T. affe pragnie takich układów, ale ks. K. Auersperg opiera się im. Istotnie, według informacji z najlepszego źródła zapewnić mogę, że do dnia wczorajszego pomiędzy hr. Clam a ks. Auerspergiem nie było żadnych układów. Zresztą Starocześni nie myślą wcale o tém, aby sojusz z arystokracją federalistyczną poświęcić „Młodym.“

Dziś odbywa się zgromadzenie po-

pani kochasz? wskazując przytém po za siebie w stronę okrętu.

— Kogo? kapitana Gilberta?

— Tak, czy to kochanek pani?

— Ty niegodziwy włóczęgo, zawołał z oburzeniem gentleman, pójdziesz mi zaraz z oczu!

— Fred pozwól mu szczebiotać! — Nie mój Dicku, jestem mężatką, ten pan to mój małżonek, kapitan Gilbert jest naszym dobrym przyjacielem. Pewnego razu podróżowała na jego okręcie z Liverpoolu do Nowego Yorku, wtenczas okazał mi wiele troskliwości, gdy zachorowałam.

— Czy pani też czasem choruje? — zapytał chłopiec z wyrazem bolesnego zdziwienia.

— Niestety dość często, mój malcze; — aby ci zaś zarazem na pierwsze pytanie odpowiedzieć rzeczywiście, bardzo lubię kapitana Gilberta.

— Czyby to pani sprawiło przykrość, gdyby go coś nieprzyjemnego spotkało?

— Byłoby mi bardzo przykro, nie tylko gdyby jemu się coś złego stało, ale każdemu innemu.

— A gdyby mnie coś złego się stało, czy także byłoby to pani-niemilę?

— Z pewnością, biedny chłopce. Słuchaj tylko Fred, jak naiwnie ten malec chce mi okazać swą wdzięczność. Można by mu dać stare ubranie po Karolu? Mam synka w twoim wieku, Dick, — dodała gdy mąż jej skinął głową na znak przyzwolenia.

— Czy on także jada kurczętą?

— Z pewnością.

— Czy codziennie?

— To nie — odpowiedziała z uśmiechem dama. Odpowiedź ta uspokoiła Dicka, gdyż nigdy

słów czeskich, na którym będzie rozstrzygana kwestya ugody z Niemcami czeskiemi, oraz ułożony manifest wyborezy.

Od kilku dni są tu wystawione „Swieczniki Chrześcijaństwa“ Siemiradzkiego. Dzienniki czeskie powitały ten genialny utwór naszego artysty w nader sympatyczny sposób a publiczność tłumami zbiera się do kaplicy politechniki, w której znalazł umieszczenie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Znaczenie dyskusji w wiedeńskiej Izbie poselskiej w sprawie ustawy o zarazie bydła tak tłumaczy Gazeta Narodowa pod dniem 17 maja:

Dzisiejsze telegramy donoszą, że ustawy przeciw zarazie bydła padły ostatecznie z powodu, iż Izba niższa nie przyjęła zmiany uchwalonej przez Izbę wyższą. Ta ostatnia uchwała pięcioletni okres przejściowy, a Izba niższa postanowiła nie odstąpić od terminu trzechletniego, a już nie było czasu, aby ponowną uchwałę Izby posłów odesłać do Izby wyższej, gdyż ta już odbyła ostatnie swe posiedzenie i zamknięta kadencya.

Galicya cieszyć się powinna, że ta ustawa nie przyszła do skutku. W brzmieniu, w jakim ją uchwalono, byłaby bardzo szkodliwą dla Galicyi i budżet krajowy kilkokrotnie stu tysięcy zlr. rocznie obciążała.

Istotnie, dziwne są stosunki konstytucyjne w Austrii. Aby państwo zasłonić od zarazy, postanowiono zamknąć dla bydła granicę od posiadłości moskiewskich. Lecz gdy Austriya tylko w Galicyi graniczy z temi posiadłościami a tylko galicyjskie gorzelnie na opas zaopatrywały się bydem tatarskim, więc głównie Galicya tym zamknięciem byłaby materialnie mocno dotknięta, nie mając u siebie tyle bydła, aby niem gorzelnie zaopatrywać mogła. To części przynajmniej zrównoważyć te straty można było, dając większy termin przejściowy, aby chów bydła można było tymczasem podnieść, i nie dopuszczając mięsa obcego przy zamknięciu granic dla bydła żywego. Lecz posłom z innych prowincji chodziło, ażeby przez to nie podrożalo u nich mięso, bo staraniem ich było, aby jeszcze było tańsze, jak dotąd.

Uchwalają więc zaprowadzenie rzeźni pogranicznych dla bydła obcego, i przewóz wolny tego mięsa do Austrii, nie mając żadnego na to względu, iż wtedy już galicyjskie bydło i mięso nie będzie w stanie konkurować, a o podniesieniu chowu bydła, jako nierentującego się wcale, i mowy być nie może. Sześciomilionowy kraj, stanowiący więcej, niż czwartą część monarchii, niech upada materialnie, byle w tamtych prowincjach mięso było tańsze! Na domiar uchwalają jeszcze, ażeby fundusz krajowy galicyjski ponosił kosztą zamknięcia granicy dla bydła żywego, chociaż to zamknięcie nastąpić ma dla dobra całego państwa i w jego leży interesie, a klęską byłoby dla Galicyi. Posłowie z Galicyi protestują przeciw temu, aby Galicya, dotknięta i tak silnie zamknięciem granicy, a mająca ten cios ponieść dla dobra państwa, jako mówcy niemieccy z emfazą podnosili, miała jeszcze i kosztą zamknięcia sama jedna opłacać! Nic to jednak nie pomaga. Izba czyli raczej posłowie innych prowincji najmniejszego na to nie mają względu! Ustawa zostaje uchwaloną wszystkimi głosami posłów z innych prowincji przeciw wszystkim głosom posłów z Galicyi i Bukowiny!

Uderzająca jest anormalność takiego wypadku, aby kosztą instytucji, dla dobra całego państwa zaprowadzonej, nakładać na jedną prowincyą dla tego, że leży na granicy moskiewskiej i na jej gruncie instytucya może być jedynie urządzona, i to jeszcze na prowincyą, której się tą instytucyą znaczną klęskę zadaje i byt jej materialny podkopuje!

nie byłby uwierzył, że może być chłopiec tego, co on wieku, któryby codziennie kurczętą zajadał.

Zabrali tedy państwo Aussen chłopca z sobą do domu, w którym prawdziwe cuda mógł oglądać. Widział małego Karola i poszedł z nim do pokoju po obiecane mu rzeczy. Podziwiał on tam wspaniałe kobierce, oszklone szafy, kosztowne sełkami przesłiczonych drobnotek pokryte stoły. Gdyby Dick był kiedykolwiek słyszał o krainie rusalek, byłby sądził, iż się wśród nich znajduje.

Dick atoli nie wiedział nic o rusalkach, czarnoksiężnikach, o elfach, olbrzymach i karłach, którzy piękne zaklęte księżniczki i królowny otaczają. Pijanica, wychodzący z szynku, taczający się, któremu pieniądze z ręki wypadają, to było jedyną wyobrażenie, jakieby sobie Dick mógł być wyrobić o dobrych duchach. Olsniony tym widokiem spoglądał w około, i pierwszy raz w swém życiu uczuł coś podobnego do wstydu, gdy w jednym z zwierciadeł ujrzał się w postaci brudnego, obdartego chłopaka.

— Obdarzony ubraniami i półdolarem, opuścił Dick dom państwa Aussen, zaledwie jednakże drzwi za nim zamknięto, obudziła się w nim nieufność i obawa, aby mu nie odebrano tych darów, uciekał więc co prędzej. Stojący na skrajcu ulicy policyant, widząc chłopca uciekającego z paczką, sądził, że tu kradzież popełniona, wołał tedy biegnąc za chłopcem, „Trzymajcie złodzieja! trzymajcie złodzieja!“ Naturalnie, że na tak prostej głównej ulicy schwytano go w lot, i do najbliższego odwachu policyjnego odprawiono.

NIEMCY.

* Berlin, 19 maja. W parlamencie niemieckim przyjęto dzisiaj naprzód w trzecim czytaniu bez dyskusji projekt do prawa, dotyczący przekazania spraw najwyższemu sądowi cesarskiemu, oraz ugodę pomiędzy Anglią a Niemcami w sprawie stłumienia handlu niewolnikami. Następnie żywa wywazała się dyskusya z powodu wniosku komisji do rugów wyborezych o unieważnienie wyboru wolno-konserwatywnego posła p. Schön w powiecie Sorau, z powodu wpływu urzędowego, jaki przy tych wyborach wykonywał landrat tego powiatu. Prezydent urzędu kanclerskiego oświadczył, że trzeba rozróżniać pomiędzy prywatnymi a urzędowymi czynnościami urzędników. Na to mu poseł Heremann odpowiedział, że niebezpiecznie taką czynić różnicę bo mógłby urzędnik agitować przy wyborach przeciwko rządowi. Windthorst przypomniał, że dawniej kasowano każdy wybór członka centrum, przy którym jakkolwiek ksiądz przemówił na korzyść kandydata. Poseł oświadczył się stanowczo za utrzymaniem zasady, iż rząd jako taki powinien się powstrzymać zupełnie od wpływu na wybory. Poseł Kardorff wnosi o głosowanie imienne. Potrzeba do tego wniosku poparcia 50 członków. Lewica daje to poparcie. Kardorff cofa wniosek, który w jego frakcji nie znalazł uznania. Podnosi go Richter (Hagen) wśród wielkiej wesołości Izby. Wybór p. Schön uznano w głosowaniu imiennem 191 głosami przeciwko 84 za nieważny. — Dalszym przedmiotem porządku dziennego była ustawa tak zwana „Sperrgesetz.“ Minister Hofmann polecał przyjęcie ustawy głównie z powodu spekulacyi, jaka obecnie wyszukuje nadzwyczajny cel a której w interesie konsumentów i fiskusa należy położyć jak najprędzej koniec. Poseł Bennigsen zgadza się na tendencyą przedłożenia, uważa jednak, że projekt, który tak konstytucyją jak i porządek obrad w parlamencie gwałci, w przedłożonej formie przyjęty być nie może. Nikt nie chciałby się sprzeciwić obronie fiskalnych interesów, jednakowoż projekt podobny można tylko na jeden miesiąc zatwierdzić i ograniczyć go na pewne artykuły, jak tytuł. Przed 3 tygodniami narodowo-liberalna partya była gotową zgodzić się na podobną ustawę co do tytoniu, obecny projekt wywołał wszędzie ogólne zadziwienie. Obecne terminy pomiędzy czytaniem projektów aż do ich publikacyi są tak określone, że bez narażenia na szkody jakichkolwiek interesów publikacya dość wczesnie może nastąpić. Ustawa projektowana jest jeszcze dzisiaj dla tytoniu potrzebna, a może nawet skuteczna, o tyle że frakcyja mówcy gotową jest zgodzić się na nią. Windthorst uważa projekt rządowy za niebezpieczny. Podatek ex post na zapasy wprowadzonego już tytoniu, wydaje się być niesprawdliwym, mówca przychyliła się zresztą do wywodów przewodniczącego, nie chce jednak dzisiaj w ogóle zdania swego o przeprowadzeniu środków proponowanych w projekcie wypowiedzieć i poleca przekazanie przedłożenia komisji dla taryfy. Poseł Braun uważa także, że projekt małego państwa na celu zamknięcia ust mniejszości, przyjąć nie można. Poseł Kardorff przychyliła się do tego, aby ustawę powierzone komisji, lecz nie tej, która z taryfą ma i tak dużo pracy, lecz osobną, z 14 członków złożonej. Poseł Richter oświadczył się przeciwko przedłożeniu także i z tego względu, że ono gwałci przywileje korony, na mocy których podatki i cla mogą być pobierane wtenczas, kiedy monarcha własnoręcznie położy podpis, a nie na drodze rozporządzeń. Mówca oświadcza się stanowczo przeciwko projektowi, który nietylko spekulacyą, lecz wszelki handel uprawiony ciężko dotyka, z tego powodu nie jest mówca za obradami w komisji. Poseł Hammacher zgadza się

(Dokroczenie nastąpi.)

z zasadniczymi myślami przedłożenia, żąda tylko modyfikacji w § 2. Mówca sądzi, że komisya dla taryfy jest najkompetentniejszą do oceny, do których pozycji ceł ustawa proponowana może być zastosowana. Debatę zamknięto następnie a przedłożenie przekazano komisji dla taryfy. — W końcu przeszła lzbą do dalszych obrad nad taryfą. Pozyca: glina, kruszec, szlachetne kruszce przyjęte bez zmiany. Do pozycji lnu wnoszą Ow i Ludwig o 1 m. dodatku do cła. Pozyca przyjęto niezmienną. Dalszą debatę odroczone do jutra.

Po sejmiku miast, odbyła się wspólna biesiada delegatów, na której marszałek Forkenbeck, odpowiadając na wzniesiony na jego cześć toast, programową dla partii liberalnej na przyszłość wygłosił mowę, i wzywał mieszczaństwo niemieckie do utworzenia jednolitej wielkiej liberalnej partii, która mogła wywierać wpływ na dalszy rozwój państwa niemieckiego. Mowa ta znalazła oddźwięk pomiędzy biesiadnikami, bo poseł Loewe z Berlina proklamował marszałka Forkenbecka przywódcą niemieckiego mieszczaństwa w walce, poseł Rickert proponował założenie biura agitacyjnego w Berlinie, na co marszałek się zgadzał, a Eugeni Richter przemawiał za utworzeniem osobnej politycznej partii, która by zwycięsko toczyła walkę przeciwko politycznej i ekonomicznej reakcji. Mowa ta znalazła oddźwięk w prasie narodowo-liberalnej, bo Nat. Ztg wydrukowała w tym duchu artykuł, wzywający liberalne żywioły do walki z reakcją klerykałno-konserwatywną. Mowa ta zwróciła na siebie uwagę politycznych kół, które w niej widzą ważną manifestację i zwrot w polityce wielkiej części narodowo-liberalnej partii. Wystąpienie marszałka przykre wywarło wrażenie na parlament. Sejmik miast występował przeciwko większości parlamentu, marszałek tego parlamentu był p. winien trzymać się w pewnych granicach, a zwłaszcza był powinien powstrzymać się od tak demonstracyjnego wystąpienia. Germania sądzi, że jakkolwiek prawica gniewa się o to mocno, to jednak w parlamencie mowę marszałka ignorować będzie. W każdym razie marszałek przez tę mowę nie ułatwił sobie wcale swego i tak już trudnego stanowiska w Izbie.

Albańska deputacja, która obezdziała stolicę Europy i modli się u rządów europejskich, aby obwodów albańskich nie przyłączano do Grecji, przybyła do Berlina.

ROSYA.

* Socjalistyczny Listok Zemli i Woli zamieszcza w dalszym ciągu kilka artykułów, w których opisuje w sposób żywy aresztowania swych zwolenników. Z artykułów tych „Kronika aresztów, wyjmujemy ciekawsze ustępy w tłumaczeniu C z a s u:

W Moskwie — pisze Listok — z 6 na 7 marca o godz. 1 w nocy przed gmachem Akademii petrowskiej stanął oddział żandarmerji pod dowództwem 8 oficerów, zapelniając sobą cały plac, przyległy akademii.

W tym właśnie czasie u dyrektora akademii był bal. Spostrzegliśmy w oknach reszcie oświetlenie, a nie znając jego powodów, żandarmi posłali część komendy do gmachu, żądając objaśnień o przyczynach tak późnego zgromadzenia. Nie wiadomo, co zaszło u dyrektora. Mówią, że w początku bardzo się przelakł, a potem obrazził i oświadczył, że skarżyć się będzie ministrowi. Ale dowiedziawszy się że rewizji nie będzie u niego, tylko u studentów, uspokoił się, dał żandarom do pomocy dwóch sub-inspektorów, i puścił się wraz ze swymi gośćmi dalej w tańce.

Żandarmi podzielili się na trzy grupy. Pierwsza, umieszczony w 7 sankach, udała się do dacy (willi) Fiwejskiej, gdzie mieszkali studenci: Malyszew, Prugawin i Anzemirov. Pierwszym manewrem żandarów było, jak zawsze w podobnych razach, chwycić o przedzie rewidowanych za obie ręce i nie puszczać do końca, szukać we wszystkich kątach broni i papierów. Po rewizji wszyscy trzej zostali aresztowani i uwięzieni do Moskwy.

Drugi oddział żandarów, złożony z 25 żołnierzy i 2 oficerów wraz z jednym podinspektorem udał się do studenta Lazarewa a potem do jego kolegi Łomoszy. Ani tu ani owdzie rewizji nie wykryła, nie aresztowano więc ich, tylko wzięto zapewnienie pisemne, że nie wyjadą z Moskwy bez pozwolenia specjalnego.

Trzeci oddział pojechał do gospody Błahoskonnego, do mieszkania studentów Morozowa i Woltera. Tu znalezione było studenta Petrowskiego akademii Kirjakowa, tylko co przybyłego z Petersburga, tudzież przetrzymano studenta Lucernowa, który zjawił się był tu w czasie rewizji, Kirjakowa i Woltera natychmiast wysłano pod silną straż do więzienia, a żandarmi o godz. 4 w nocy udali się na Pietrowkę, do mieszkania Lucernowa, dla odbicia tam rewizji. Mieszkańcy Pietrowki przebudzili się i mnóstwo studentów zgromadziło się w sieniach i korytarzu mieszkania Lucernowa. Tłum stopniowo się mnożył i wkrótce mieszkaniem było jak gdyby obleżone przez studentów, którzy zaczęli się burzyć, głośno drwić z żandarom i łajać ich. Podinspektor obecny przy rewizji wyszedł i udając bardzo zmartwionego, zaczął się tłumaczyć studentom, jak ciężkim jest mu obowiązkiem brać udział w tak nieprzyjemnej sprawie. Lecz studenci hałaśliwie przypominali mu wszystkie jego sprawki, dowodząc, że jest szpiegiem. Wyjrzał nieśmiało przed drzwi oficer żandarowski; mina jego była naderzwyczajnie komiczna; był bładzi, strwożony, drzący — a chciał udawać zuchę...

„Kijem go! kijem po łbie!...“ daly się słyszeć głosy. Przażony oficer zaczął mrużąc niewyraźnie, tłumaczyć się, że jest niewinnym, bo spełnia tylko swój obowiązek... Zagłuszone go — zamilkł...

Tymczasem żandarmi spieszyli skończyć sprawę i zmykali... Dwaj oficerowie klusem prawie przebiegli i wsiedli do karety. Lucernow, otoczony eskortą żandarom, żegnał się z kolegami.

— „Zapochnął ze schodów żandarom!...“ daly się słyszeć głosy i tłum studentów napadł na nich... Lecz zapożno: żandarmi już byli na dole; porwali na ręce Lucernowa, wsiedli do powozów, i ponikli galopem.

Skończyło się tedy na hałasie, który się uspokoił wkrótce.

W drugim artykule „Kroniki aresztów“ opisuje Listok aresztowanie w Kijowie w sposób następujący:

W Kijowie, zaraz po aresztowaniach na Kreszczatku, szpiegi zaczęli sznurkować za jednym z najmniebezpieczniejszych rewolucjonistów południowych, Wl. Mockiewiczem. Według wskazówek czynownika Welednickiego,

który jak myśla, Kijowianie, wydał także: „Waleryana“, „Zofję“ i „Petra Walka“, policja wiedziała już nietylko jak wygląda Mockiewicz, lecz nawet, jak się ubiera, ile ma mieszkań, ile pseudonimów i jakie? Przyszliśmy do dawnego mieszkania Mockiewicza, jego powierczoność i kostium żandarmi opisali gospodarzowi Suchodolskiemu w najdrobniejszych szczegółach i dowiedziawszy się, że opisywana przez nich osobistość jest ta sama właśnie, której poszukują, pod karą śmierci zabronili Suchodolskiemu wspominać o tem.

Dnia 11 lutego o godz. 8 wieczorem dwa oddziały żandarom i policji rozpoczęły oblawę. Pierwszy pod dowództwem kapitana Sudiejkina udał się na ulicę Złotańską do domu Kosorowski, w którym mieszkali Łojko i Kichoszerstow (pseudonimy). Oprócz nich żandarmi zastali w ich mieszkaniu jeszcze 8 osób, w liczbie których były 3 kobiety. Rewolucjonisci, znajdujący się w pokoju Lichoszerstawa, powitali policję strzałami z rewolweru. Jeden z żandarom, Kazankin, padł trupem; inni zaczęli uciekać, ale po chwili znów powrócili, strzelając do okien i drzwi mieszkania. Po rozpacznej obronie i gradzie strzałów z jednej i z drugiej strony, przeczem raniono jeszcze 4 żandaromów i 4 naszych, żandarmi przemogli. Studenci i (kobiety) powiązani, zblici, przewiezieni zostali zdrowo do więzienia, ranni do szpitala, gdzie Lichoszerstow i inny jeszcze student — wkrótce umarli.

Drugi oddział żandarom udał się do kursistki Babiczewej w domu Batuchina. U Babiczewej znajdował się naówczas Mockiewicz, Kowalewska i jeszcze jeden młodzieniec, którego nazwiska w tej chwili wymienić nie możemy. Wszyscy troje, spostrzeżeni żandarom, rzucili się do rewolwerów, które się znajdowały pod poduszkami, ale — o dziwo! — nie znaleźli tam nic, zostali więc pochwyteni, nie mogąc stawić żadnego oporu i powiązano ich. Jeden z nich, który miał oddawna chroniczną chorobę serca, dostał paroksyzm i upadł. Drugi, który wypadkiem znalazł rewolwer przy sobie, dał kilka strzałów, nie pozwolił się związać, wyrwał się i pobiegł w kierunku domu Kosorowski, aby ostrzedz znajdujących się tam kolegów. Ale przy domu Kosorowski nowym tłum policyjantów zagroził mi drogę, a ponieważ wszystkie naboje w rewolwerze były już wyczerpane, został więc schwytany przez żandarom. Tymczasem rewolucjonista, który był upadł w paroksyzmie choroby serca, ocknął się z omdlenia, i obaczywszy, że policja, zajęta przeważnie tantym uciekającym, mało nań zwraca uwagi, zerwał się, siadł do przedzieżdającego w tej chwili fiakra i wzięwszy do ręki harmonijkę, przejechał, grając jakąś piosenkę, pomiędzy szukającymi go żandaromami, którzy go wzięli za pijanego rzemieślnika. Uszedł tedy tym sposobem z rąk policji bez żadnych dalszych wypadków.

Welednicki najaztuz zaraz znikł z miasta, obawiając się zemsty rewolucjonistów.

Wreszcie w trzecim artykule przechodzi Listok do aresztowań w Petersburgu, i tak pisze:

Pierwsze dni po 13 marca odznaczały się tak wielką ilością najniepodobniejszych do wiary aresztowań i rewizji w Petersburgu, jakiej już oddawna nikt nie pamięta. Te rewizje i aresztowania, odbyły po większej na ludziach części ze stanowiskiem i znaczeniem, zrodziły pomiędzy publicznością tyle wieści fałszywych, że odróżnić je od prawdziwych tymczasem prawie niepodobna. Odkładając więc na potem wiadomości niepewne, przytoczymy tu tylko te, o których prawdziwości wiemy dokładnie.

Aresztowani są: 1) Literat Lesiewicz w Wasiljewskim ostrowie; w mieszkaniu jego urządzono też była zasadka, i wpadło w nią kilka osób, które przyszły były odwiedzić Lesiewicza. Lesiewicz uwięziony w Litewskim zamku. 2) Grybajedow, zostający na służbie w Banku państwa i w Stowarzyszeniu Czerwonego Krzyża, aresztowany został w mieszkaniu własnym, ulicy Kawalergardzkiej; zamknięty w Litewskim zamku. 3) Student Szuppe, u którego pochwycono 8 osób, co przysłał do niego w czasie rewizji. 4) Doktor Kadjan, niewiniący w sprawie 193 socjalistów; do urzędowej w jego mieszkaniu zwykłej zasadki wpadł profesor kryminalnego prawa w uniwersytecie petersburskim, rzeczywisty radca stanu i kawaler orderu Taganczew, którego także zamknięto w więzieniu. Oprócz tego aresztowani: profesor Kowalski, Litoszenko, Helena Kozicz, Kwasnina, student Budkiewicz, siostrzeniec poliemiastra Żurowa i t. d. Aresztowano wszystkich około 100 osób.

Tu zapowiada Listok, że w następnym numerze poda bliższe szczegóły o tych aresztowaniach i wymienia 40 aresztowanych osób, pomiędzy którymi znajdują się przeważnie studenci medycyny i studentki kursów bezstudzewskich, jako to Pastuchowa, Dobnorowiczówna, Ochremenkówna, Hercenstein, Ulanowska i Waskcesinska. W końcu tegoż artykułu donosi Listok, że w wszystkich tych aresztowanych rozdzielono na 3 grupy: 1) niemających paszportów postawionil rząd wysłać do Syberji; 2) zawiązkanych przedtém w sprawy polityczne — na miejsce urodzenia; 3) tych, którym nie niedowiedziano, na wolność wypuścić.

FRANCYJA.

* Paryż, 18 maja. Nie mile dotknął Niemców jeszcze nie milé ks. Bismarcka następujący artykuł Journal des Débats:

Wielkie gieniusze wprawiają w siebie, że handlem i industyrią, nie mówiąc już o sztuce i literaturze, kierować mogą tak, jak trząsą polityką i dyplomacyą. Napoleon I wyobrażał sobie, że przez zamknięcie stałego ładu drogi handlu i przemysłu zwróci na swoje korzyści, a tymczasem obrzucił tylko na siebie całą Europę, a zdradliwemu Albionowi ani włos z głowy nie spadł, owszem wywóz angielski, który podczas zamknięcia stałego ładu wzrósł do 55 milionów funtów, zmniejszył się po zniesieniu tego zamknięcia w kilka lat o 10 milionów.... Książę Bismarck może się ze swemi głami opiekunskimi tak samo przeliczyć. Gdyby ks. Bismarck raczył się pofatygować i zajrzeć do jakiej książki o ekonomii politycznej, nateraz doczytałby się, że cła opiekunskie nie tylko nie przeszkodzą, iżby Niemcy krew nie uszła, lecz że przeciwnie cła te wzbogacą na koszt Niemiec krew angielską i francuską; doczytałby się tam dalej, że niebezpieczeństwem jest, ażeby Anglia powróciła do cel opiekunskich, bez narażenia na szwank egzystencji swego zagranicznego handlu, i że Niemcy, jako też reszta krajów rekoludzielniczych, współzawodniczących z Anglią nie tylko przez cła opiekunskie Anglii nie zaszkodzą, lecz przeciwnie jeszcze powiększą jej zyski, które ciągnie ze swego wolnego handlu, Anglia nie może powrócić do systemu cel opiekunskich bez narażenia na niebezpieczeństwo swego handlu, dosięgającego obecnie nie podobnie do uwierzenia sumy 15 miliardów. Polityka ks. Bismarcka, zdążająca do zaprowadzenia cel opiekunskich, powiększy tylko zyski Anglii, tak samo, jak się to stało za czasów Napoleona I. Ks. Bismarck zajęty jest obecnie tem, aby dżokiem niemieckim, biegnącym na torach handlowych w zawody z dżokiem angielskim, nałożyć na barki jeszcze większe ciężary. Być może, iż dziełne ich rumaki znieśa ten dodatkowy ciężar, ale czy się tak ośmieli powieścić, że ten balast przyczyni się do zwycięstwa w wyścigach?

Posiedzenie Izby deputowanych z dnia 19 bm. Na zapytanie p. Baudryasson odpowiadał minister sprawiedliwości, iż rząd dla tego nie ogłosił

wyboru Blanquiego w dzienniku urzędowym, ponieważ wybrót ten odbył się wśród okoliczności, nakazujących rządowi działać z pewnym zastrzeżeniem. Radykalny deput. Casse ganił mianowanie Villiersa gubernatorem Kochinchiny, wskutek czego minister marynarki stawil kwestyą osobistą i oświadczył, że gotów jest ustąpić, gdyby Izba ganił miała jego urzędowanie. Casse oświadczył, że nie miał zamiaru ganić ministra i na tem ta niemila sprawa się skończyła. Następnie radykalny deputowany Lockroy począł się srożyć przeciwko Arcybiskupowi i duchowieństwu z Aix; z gwałtownością wywodził, że ten listu Pasterskiego i przemówienie Arcybiskupa obraża ministerstwo i żądał, aby Arcybiskupa stawiono przed sądy, aby ukarano buntownicze duchowieństwo i aby odłączono Kościół od państwa. Minister spraw wewnętrznych odpowiadał, że gabinet zupełnie jest zgodny między sobą co do projektów p. Ferry, i co do opozycji duchowieństwa. Rząd nie wypelnibił swego zadania, gdyby nie umiał zjednać szacunku ustawom konkordatu, minister oświadczył w końcu, że Biskup oddany będzie pod sąd, jeżeli się udowodni, iż rzeczywiście wypowiedział słowa, które mu przypisują w mowie, powiedzianej przy wizycie pasterskiej w Chateaurenaud i Vauclose. Lockroy podziękował ministrowi za jego oświadczenie i wyraził nadzieję, że nie skończy się na samych tylko słowach.

Dotychczasowa walka przeciwko Arcybiskupowi w Aix wrzła na podstawie jego listu Pasterskiego. Przekonano się widocznie, że do listu przyczepić się nie można, gdyż list ten nie zawiera nic przeciwnego ustawom, i dla tego przypieciono się do jego mowy, powiedzianej w Vauclose. Miejszy nadzieję, że i ten napad okaże się bezskutecznym, jak niegdyś napad na Arcybiskupa Pie wr. 1861, o czém piszemy powyżej. W najnowszym dzienniku urzędowym ogłoszono wyrok Rady stanu, potwierdzony przez prezdydenta rzeczypospolitej, opiewający, że Arcybiskup z Aix przekroczył swą władzę, krytykując postępowanie rządu w liście Pasterskim, zamiast to uczynić w osobnym podaniu do rządu; dekret nakazuje konfiskatę listu Pasterskiego.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Dotychczasowy nadzwyczajny profesor w wydziale filozoficznym w uniwersytecie w Halli dr. Jerzy Cantor, mianowany został zвычайnym profesorem tegoż wydziału.

* Na wczorajszym posiedzeniu historyczno-literackiego wydziału Towarzystwa Przyjaciół Nauk wybrano najprzód jednomyślnie na członka Towarzystwa dr. Juliana Chelmiekiego z Żydowa, potem p. Ulatowski przedstawił na kandydata p. Ponikiewskiego z Brylewa. Następnie odczytał przez Towarzystwa, p. St. Kozmian, wiele zajmująca rozprawę p. t. „Stłady historycznych wypadków polskich w dwóch dramatach Szekspira: Zimowa powieść i Burza.“ Powód do tej rozprawy dała praca profesora dr. Jakóba Caro, zamieszczona w Köbling's Englische Studien, dotycząca tego samego przedmiotu, w której profesor wrocławski z wielkim zasobem historycznej wiedzy, atoli w szczególności z niemieckim bogactwem fantazyi poetycznej dowodził, iż Szekspir, pisząc powyższy wymienione dramata, miał na myśli wypadki z dziejów polskich z XIV wieku. Dla udatnienia tła obrazu dał czcigodny prelegent obszerny i dokładny poglad na dzieje krwawych walk Polski i Litwy z Zakonem krzyżackim i sprzymierzonym z Krzyżakami Witoldem od r. 1390 do 1393. Zakon, ogłoszwszy formalną wyprawę krzyżową rzekomo przeciwko poganskiel Litwie a właściwie przeciwko stokrót wiecej od niego chrześcijańskiel Polsce, siegnął z całej Europy na Polskę krocie rycerzy, pomiędzy którymi nieposlednie miejsce zajmowało rycerstwo angielskie, a mianowicie Henryk Derby w latach 1390 i 92 i Douglas, który śmierć znalazł na pruskiej ziemi w r. 1391. Walki skończyły się tryumfem Polski i pogodzeniem się Witolda z Jagiellą. Krótko przedtém zdarzył się w dziejach Mazowsza tragiczny wypadek. Ziemowit, książę mazowiecki, zapoznawszy się na dworze Karola IV z piękną Ludmiłą, poślubił ją i żył w szczęśliwym małżeństwie aż do r. 1373, w którym, z powodu niecnego oszczerstwa, rzuczonego na nią przez jakąś czarną duszę, kazał ją udusić, a niemowlę jej usunąć dać na wychowanie na wieś do jakiejś szlachcianki. Dworzanie Dobek, druga ofiara oszczerstwa, uszedł chwilowo zagłady, wybrałszy się niespodzianie w pielgrzymkę do Ziemi św. z jakimś kapłanem; powróciwszy jednakże po leciech siedmiu, zabrony podstępnie do Mazowsza, nie uniknął zemsty i z rozkazu księcia został kołmi rozszarpany — przeczem wszelako wykazała się niewinność obu znieśławionych ofiar, gdyż Dobek był kobietą. Niemowlę oddano na wychowanie zabrała do siebie księżna szeczczińska, krewna Ludmiły; na jej dworze wyrósł młody Henryk i oddany został straconem srodze ojcu, który go do stanu duchownego przeznaczył i probostwem plockiem, później łęczycykiem mimo woli Prymasa opatrzył. Jest to ten nieszczęśliwy ks. Henryk, który później jako subdyakon (zobacz Lubieńskiego żywoty biskupów plockich) przez dwa lata jako Biskup nominat, młodzieniaszkiem jeszcze będąc, zawiadował biskupstwem plockiem, a w r. 1392 wysłany w polestwie do Witolda, którego też do zgody z Jagiellą nakłonił, poznawszy tamże Witoldową siostrę Ringajlę, stan duchowny porzucił i żonę pojął. Nie długo trwał ten przeszły związek, gdyż już w rok później Henryk umarł w Łucku w r. 1393, a dziejopisarze wspominają, że został otruty, nie wiadomo, za czyją sprawą. Tragiczne wypadki, nadające się tak bardzo do dramatu lub powieści, miały posłużyć Szekspirowi do jego powieści zimowej i do burzy. W tej ostatniej mianowicie uderza opowieść Prospera o powodach jego usunięcia od tronu przez Antonia, która zupełnie odpowiada skardze, jaką Witold zaniósł do Krzyżaków na Skirgiełłę i Jagiellę. Szanowny prelegent, wykazując zgodność tych wypadków z dramata mi Szekspirowymi, wywodził, że przez Henryka Derby, późniejszego króla Henryka IV, który w ścisłej zależności pozostawał z Witoldem i później z nim korespondował, przez rycerzy i mistrzówel angielskich, oraz przez żonę Ryszarda II a córkę Karola IV wypadki te doszły pod koniec XIV wieku do Anglii, stały się przedmiotem pieśni i legend, a w drugiej połowie XVI wieku, kiedy uwaga Zachodu zwróciła się znowu na Wschód a mianowicie na Moskwę, odżyły znowu w pamięci i posłużyły Szekspirowi za tród do jego najpiękniejszych utworów. Mimo, że szanowny prelegent nie godzi się na wszystkie, częstokroć naciągane analogie profesora Caro, nie skąpi mu jednak uznania za zwrócenie uwagi na to ciekawe a zaj-

mujące szczegóły. Profesor Caro zamierza wszystkie swe spostrzeżenia co do związku dramatów Szekspira z dziejami Polski wydać w osobnym dziele.

* Teatr. Dzisiaj i jutro „Córka Pani Angot“, opera komiczna w 3 aktach przez pp. Clairville, Siraudin i Kéniga, muzyka Lecocqua.

* Towarzystwo „Stella“ urzadza i w tym roku obchód „Wianków“, w celu zebrania kosztów na ten obchód odbędzie wspomniane Towarzystwo w przyszłą niedzielę, t. j. 25 b. m. majówkę w parku Wiktorji w połączeniu z grą fantowa.

* Wykaz podatku gruntowego i budowlowego dla miasta Poznania, potwierdzony przez król. rejencyą na czas od 1 kwietnia do końca grudnia r. b., wyłożony będzie od 19 do 24 b. m. w godzinach służbowych na ratuszu w biurze IV., w pokoju Nr. 16.

* W dniu onegdajszym rozpoczął w mieście naszym na sali Lamberta swe obrady sejmik niemieckiego związku Spółek pożyczkowych w W. Ks. Pozn. Sałę przystrojono biustami cesarza, cesarzowicza niem. i założyciela Spółek, Schulze z Delitsch. Na przewodniczącego obrano C. Meyera z Poznania. Według sprawozdania należało do związku w r. z. 15 spółek. Jedną z spółek związkowych, mosińska, rozwiązała się. Na zebraniu przybyło 40 delegatów od spółek, spółki w Trzeźnie i Pleszewie nie przysłały swych reprezentantów. Spółka w Mędrzychodzie liczy 191 członków i miała w ubiegłym roku 1308 m. czystego zysku; sp. w Bojanowie 467 czł. i 1889 m. cz. z.; t. z. bank zarobkowy w Bydgoszczy 424 c. i 25,635 m. cz. zysku; spł. w Dobrzycu 71 czł. i 403 m. czyst. z.; sp. w Gnieźnie 214 czł. i 2480 m. cz. zys.; sp. w Kąpcie 393 czł. i 2480 m. c. z.; sp. w Lesznie 1342 c. i 1842 m. c. z.; sp. w Nowym Tomysiu 231 c. i 3133 m. c. z.; spł. w Pleszewie 377 c. i 2552 m. cz. z.; spł. w Poznaniu 178 czł. i 8190 m. c. z. Związek spółek miał w końcu r. z. 344 m. got. w kasie; wypłynęło w ciągu roku 376 m., wydatków było 376 m., tak iż obecnie jest w kasie związku 842 m. Po zdaniu powyższego sprawozdania przystąpiono do właściwych obrad, podczas których na różne zapytywania odpowiadał dr. Schneider z Poczdamu, zastępca patrona związku spółek. Po krótkiej przerwie rozpoczęły się dnia tegoż po południu dalsze obrady.

* Nie dziwny jest, że Pos. Ztg z rozkoszą to wywyżkuje, ale nie możemy pojąć, co skłoniło Gońca Wielkiego do zamieszczenia następującej obelgi, rzucanej na pątników galicyjskich, przybyłych pielgrzymką do Krakowa. Gońcie pisze w korespondencji, zatytułowanej „Z Krakowa“: „Pielgrzymi wielkopolscy nie mogą się naziwować wielkiej tego ludu nieobyczajności, wielkiej jego nieprzyzwoitości, która do bydłectwa się zbliża. — Widać ztąd, że ani rodzice, ani nauczyciele, ani duchowni nie wywierają na młode umysły potrzebnego nacisku, aby je z wczasu do obyczajności przyzwyczajali... Kradzież tam bardzo grasuje. Znaną jest rzecz, że wszędzie przyzjadach i zebraniach polują rzeźmiejski na różne przedmioty, nie przebiegając w gatunku. O tem więc, że jednej z Poznaniaków ukradziono z kieszeni dwie chustki, lub rękawiczki, ani wspominać nie warto; ale żeby gdzie ludność okradła spowiednika, właśnie gdy ten siedzi w konfesyjale — to rzecz niesłychana. Mielismy sposobność mówienia z jednym kapłanem z Wielkopolski, któremu prosto z konfesyjalu, wyrażnie z konfesyjalu, gdy z niego wyszedł, ukradziono talakierkę, tak iż sam ksiądz przeor OO. Paulinów widział się zwnolonym do ofiarowania mu swej własnej.“ Zły to ptak, co własno gniazdo kala. Nie myślimy zasnianca tego, co było złem, ale zarzukać ludowi polskiemu bydłectwo, a o pielgrzymach powiedzieć, że pomiędzy nimi kradzież grasuje, to i nie po polsku i niezgodne z prawdą! Mamy nadzieję, że Gońciec ten bład naprawi.

* Wczoraj o godz. 5 rano przybyło na Groblę, na miejsce, gdzie się rozpoczęły roboty około położenia pary wodociągowej, kilka set robotników z miasta i okolicy, żądając przypuszczenia ich do pracy. Ządaniu ich nie mogła dyrekcyja wodociągów zadość uczynić, ponieważ już miała dostateczną ilość robotników. Nieporządków nie było, przybyli robotnicy rozeszli się, wyrażając dość spokojnie swe skargi, że znaleźć nie mogą pracy. Wielu z nich, jak piszą, opuściło roboty około połowy, spodziewając się tutaj więcej zarobku.

* Pewna dama, która tu przybyła w odwiedziny, zgubiła dnia onegdajszego w drodze z dworca kolei do miasta portmonetkę z 164 m. i 44 fen. Znalazł ją jeden z tutejszych subjektów handlowych i oddał na policji. Kiedy niedługo potem przybyła do biura policyjnego owa dama, chcąc zameldować zgubę, otrzymała ku niemałemu swemu zdziwieniu portmonetkę z tą samą sumą, jaka się w niej znajdowała. — Tegoż samego dnia zgubiła znowu inna dama złoty zegarek wraz z drogiem złotym lancuzkiem. Szczęście, że i ten znalazł uczciwy człowiek — i oddał go policji, ząd go sobie owa dama odebrała.

* W sprawie konkursowej towarzystwa komandytowego Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. wyznaczyl tutejszy król. sąd powiatowy celem sprzedania plus licitandando pretensji do hr. St. Platara w sumie 363,077,40 m., na którą przy pierwszym podziale masy konkursowej hr. Platara zapłacono już 5 proc., oraz dla narady nad środkami, jakich się chwyceć należy względem pretensji, na zwykłej drodze zrealizować się nie dających, termin na 24 bm. na godz. 10 przed południem przed komisarzem konkursu w nowym gmachu sądowym przy Wilhelmowskiej ulicy Nr. 32 w pokoju pod nr. 36.

* Subhasty. Tutejszy sąd powiatowy wyznaczył termin subhastacyjny na dzień 16 lipca r. b. na 10 godz. przed południem w lokalu komisji sądowej w Stęszewie, celem koniecznej sprzedaży nieruchomości położonej w kolonii Dembno nr. 6 a należącej do Józefa i Michalina z Przydanków Degórskich.

* Submisyje. Tutejszy magistrat wzywa w osobnym obwieśczeniu do przesyłania ofert na dostawę żelaznych korytn do miejskiego teatru, do swego biura III, w którym warunki przejrane być mogą lub nabyte za opłatą kopiałów w sumie 50 fen.

* W ubiegłą sobotę ukończyła się policyjna rewizja tutejszych dorozek, która, jak piszą, wypadła w ogóle bardzo pomyślnie dla właścicieli.

* Pociągi nowej kolei poznańsko-pińskiej [oponijają się dotąd prawie codziennie; w pierwszym dniu otwarcia (15 bm.) przybył przedpołudniowy pociąg z Pily o 45 minut później, dnia 17 bm. opóźnił się tenże sam pociąg o 51 m. a onegdajszy o 64 m.

* Wczoraj u rzeźnika na św. Marcjnie znalazł rewizor w zabitym wieprzu t. zw. węgry; policja mięso zabrała w celu zniszczenia go.

* Podczas oblawy w dniu onegdajszym na tutejszych żebraków w III. V i VI rewirze policyjnym ujęła i aresztowała policja, przebrana po cywilnemu, 13 żebraków obojga płci.

* Pomiędzy kołmi właściciela furmanek Dybickiego na Grobli pod nr. 29 pokazały się zolzy; konie postawiono pod obserwacyą policyjną.

* Dobra rycerskie Ossowice, 3600 morgów arealn, nabył w tych dniach na własność p. Meyer, dzierżawco folwarku Śniernieck, należącego do dóbr Żołędowskiich pod Bydgoszczą, w cenie 363,000 m.

* W Lubasz pod Pniewiami wydobyle dzieci z jeziora, żelazko od prasowania wraz z duszą, które okrutna matka tam włożyła, aby tım lepiej dziecię pogrzyżyć w głąbinach. Przy mieszku znajdował się sznur, który umosił się nad powierzchnią, i on to wykrył straszliwą tę zbrodnią. Ciało utopionego dziecięcia wraz mieszkim odesłano do sądu do Międzychoda.

* Sad w Wielichowie skazał w tych dniach pewnego lichwiarza, który dość długo prowadził swoje niegodzive rzemiosło, na pół roku więzienia w domu karnym i zapłacenie 1500 marek.

* W okolicy Pniew grasowały w tych dniach dość znaczne pożary. W Podrzewiu zniszczył ogień w wtorek ubiegłego tygodnia budynki mieszkalne i gumna dwóch gospodarzy; w czwartek tegoż tygodnia wybuchł pożar na oledrach Psarskich, zniszczył jednemu z gospodarzy wszystkie zabudowania, dwie stodoły, stajnię, chlewy wraz z ruchomością, jako to młocarnia i inne sprzęty; nadto spaliło mu się dziewięć prosiaków i dzieścię owiec.

* W lesie, należącym do dominium Barendorf(?) pod Wąbrzeźnem w Prusach Zachodnich powstał w dniu 16 bm. pożar i zajął już dwie morgi lasu zanim pracujący w pobliżu ludzie ogień spostreżli. Dzięki rychłej pomocy i okoliczności, że w dniu tym nie było wiatru, zdolano ugasić pożar, inaczej bowiem byłby spłonął cały las obszaru kilkuset morgów.

* Nad Kozimim i okolicą przeciętną w dniu 17 bm. burza gradowa, która po polach i ogrodach znaczne zrzuciła szkody; grad padał wielkości jaja gołębego.

* Ferye w szkołach wyższych Prus Zachodnich ustanowiło prowincjonalne kolegium szkolne w następujący sposób: na Wielkanoc 2 tygodnie, na Zielone Świątki 5 dni, na św. Michała 2 tygodnie, na Boże Narodzenie 2 tygodnie. Corocznie w styczniu będzie prowincjonalne kolegium szkolne publikowało, którego dnia w tym roku każde z tych feryi się zaczęło i kończyło maja. Teraz postanowiono na r. b., że 30 b. m. poczną się wakacje Świątkowe, 5 lipca wielkie, 27 września św. michalskie; a 20 grudnia na Boże Narodzenie.

* Pruscy ulani. W Krakowie wysła świeżo broszura p. t. „Dwie kartki z dziejów wojennych polskich“, napisał Józef Wawel-Loui, z której wyjmujemy następujące szczegóły: Ułani pruscy, dawszy się potężnie we znaki nieszczęśliwej Francji podczas wojny 1870, stali się w Niemczech symbolem dobrego żołnierza i jak nigdy u nas ulubieńcem ludu i bohaterem popularnych pieśni. Owoż badacze dziejów odkryli, iż ulani pruscy wywodzą swój ród z Polski i zawdzięczają Polakom swoje pochodzenie. Jeszcze w r. 1675, podczas wojny z Szwecją Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski, zawarł z chorągiewi polskimi Rybińskim i Jaskolskim umowę, mocą której zobowiązali się do zwerbowania w Polsce dwóch jeźdźców lekkich chorągwi na żołd pruski. Dokument tej umowy, z 10 paragrafów złożony, zachował się dotąd; — chorągiew Rybińskiego liczyła 32 towarzyszy i 68 pachołków, chorągiew Jaskolskiego 30 towarzyszy i 70 pachołków. Był to w Niemczech pierwszy zastęp lekkiej jazdy, uzbrojonej w kopie, zjazd „pikinerami“ zwany. Wprawdzie wkrótce, bo zaraz w 1676 r. na skutek interwencji polskiej oddziały te rozwiązane zostały, posłużyły jednak, jak dziejopisarze pruscy twierdzą, w 65 lat potem Fryderykowi II za wzór do utworzenia lekkiej jazdy pruskiej, później „ulanami“ nazwanej.

* Kraszewskiemu ofiarują, jakieś już pokrótce donosili, wspaniały dar Podolanie. Jest to pieczętka krwawnikowa, której rączka srebrna z ornamentami złotymi, przedstawia zupełną kopią kolumny w Kamieniu podolskim. Kolumna owa, owita wieńcem bluszczu z kolorowego złota, ma na wierzchu złotą figurkę Matki Boskiej. Podstawa kolumny nosi dokoła napis: „Pamiętka Podolan J. I. Kraszewskiemu 1829—1879.“ U podstawy też znajdują się ornamenta z emblematami, przedstawiającymi: Naukę — Poezję — Architekturę i Starożytność. Pieczętka pomieszczona jest w hebanowej ze srebrnymi i pozłacanymi okuciami kasetce, noszącej na wierzchu napis: „Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu w pięćdziesiąt rocznicę zawodu literackiego czciciele jego talentu zamieszkali na Podolu 1879.“ Pieczętka owa nader artystycznie wykonana p. Mielczarski, artysta-jubiler i taksator lombardu w Warszawie.

* W końcu kwietnia r. b. odebrała sobie w Odesie życie z rewolweru w hotelu „St. Petersburg“ w obecności wielu gości rosyjska autorka L. A. Paszkow. O awantur-niczem jej życiu donosi horespondent z Petersburga: Lydia Paszkow jest rodem z Moskwy. Ojciec jej, szlachcic starszy daty, pochodził z rodu książąt tatarskich. Skutkiem nieszczęśliwych stosunków matka jej zmuszoną była zostać aktorką, wkrótce jednak opuściła scenę i wyszła za małż. Lydia odziedziczyła po ojcu swoim rycerski charakter i otrzymała prawie męskie wychowanie. Do 12 roku ubierała się jak chłopiec, jeździła konno i namiętnie oddawała się polowaniu. Wczesnie utraciła rodziców i wczesnie wydała ją opiekun za małż. W 19ym już roku rozwiodła się z pierwszym mężem. W owym czasie gromadziły się w jej salonie najwyższe znakomości literackie Rosyi. W krótko wyszła powtórnie za małż i z mężem swym przeniosła się do Uralu, gdzie cały rok przeżyła w odosobnieniu wśród hut żelaznych. Gdy drugi jej małż Paszkow zamianowany został agentem dyplomatycznym w Egipcie, udala się tam wraz z nim i odegrała w tamtejszej kolonii europejskiej wybitną rolę. Na pierwszym balu zwróciła jej piękność do tego stopnia uwagę Khedywy, że ją wraz z mężem do swego stoła zaprosił; wyszczególnienie to nie spotkało jeszcze nikogo. Pani Paszkow wydała się jednak życie w Egipcie nudnym. Opuściła dwór Khedywy i wy-

brała się w podróż na Wschód; zwiedziła Joppę, Jerozolimę, Damask i inne miasta Lewantu. Życie w pustyniach tak się podobało pani Paszkow, że powtórnie udala się do Palestyny i zwiedziła ruiny Palmiry. Ztamtąd przybyła do Rzymu i Neapoli, zkad znowu dłuższą zrobiła wycieczkę do Libanu. Zimą przejeżdżała pan Paszkow w Mentonie. Tam zajmowała się wiele malarstwem i napisała cały szereg nowel pod tytułem: Wspomnienia ze Wschodu i romans Izraelita. Wpróż już powieści jej: Księżna Wera Gińska ją zrobiła jej rozgłos. Z Mentony przedsięwzięła w roku 1877 podróż około świata, zwiedziła Brazylia, Japonia, Chiny i Egipt i wróciła w roku 1878 na Carogród do Odessy. Opuściła przez krewnych i męża, p. Paszkow, która milionami dawniej rozporządzała, popadła w zupełne ubóstwo. To doprowadziło ją do samobójstwa.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 21 maja, We na nacyusza m. Wschód słońca o godzinie 3 min. 58. Zachód o godzinie 7 minut 55.

Długość dnia 15 godzin 57 minut. Nów dnia 21 maja o godzinie 7 rano. Wypadki historyczne. 1434 Śmierć Władysława Jagielly. — 1571 Stefan Batory obrony księciem siedmiogrodzkiem. — 1674 Jan Sobieski ogłoszony królem. — 1821 Car Aleksander przyrzeka znieść byt polityczny Kongresowi. — 1831 Pobicie Moskali pod Tykocinem. — 1841 Śmierć Juliana Ursyna Niemcewicza.

DOMIESIENIA LITERACKIE.

* Biesiady Nr. 175 (tom VII) wyszedł z druku i zawiera: Z Warszawy. — Zblakany, powieść przez T. T. Jeża (dokoń.). — Pamiętki z Naney (z drzeworytem). — Z Poznania. — Dramat wiosenny. — Wojna z Bułgarami (z 2 drzeworytami). — Ciąła wybuchające (dokoń.). — Posłowie przed żoną Atyli (z drzeworytem). — Na stepie, wiersz. — Krzyż z czarnego granitu, opowiadanie Leyala. — Wspomnienie historyczne. — Liście polityczne. — Sprawozdanie handlowe. — Okruszyny. — Pytania i odpowiedzi. — Korespondencya. — Liście prenumeratorem na wybór dzieł J. I. Kraszewskiego. — Rebus.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 20 maja. Wicemarszałek Lucius odczytał pismo marszałka Forkenbecka, w którym tenże oświadcza, że składa marszałkowstwo z powodu choroby i z powodu różnicy zdań w jakiej się znajduje w stosunku do większości Izby. Wicemarszałek oświadczył, że wróci do tej sprawy po wyczerpieniu porządku obrad.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 maja.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Borzewski z żoną z Królestwa Polskiego, Chlapowski z Zegocina, panie Kuratowska z córką z Pożarowa, Biogańska z Cykowa i Potworowska z Przysieki.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Woolna.

(B. —) W ostatnim czasie sprzedano u nas znaczne partje wełny. Właściciele składów wełny okazali wielką gotowość pozbycia się swych zapasów, z powodu tego przybyła też do naszego miasta znacznie stosunkowo liczba większych fabrykantów. Sprzedano też kilkakset centnarów najpiękniejszej wełny z Księstwa i Królestwa; kupowali ją fabrykanci z Lużacyi po cenie mniej więcej 60 t. l. za centnar. Nadto sprzedano 300 centnarów lepszej wełny na sukno po 56—60 tal. fabrykantom z Gródka i Swiebodzina w Lużacyi. Sascy fabrykanci zakupili 400—500 centnarów po 50 i kilka tal. za centnar. Niepranej wełny sprzedano mniejsze partje po 21—24 tal. zagranicznym fabrykantom. Także w interesie kontraktowym zdaje się większy ruch pojawiać, jako też zawarto kilka kontraktów na dostawę po 2—5 tal. wyżej za centnar od cen zeszlencowych i to wyłącznie z handlarzami z Księstwa. Dowiadujemy się również, że wielu handlerce poznawszy zawarli w ostatnich dniach z kilku większymi dominiami kontrakty po tychże samych cenach. Także i z zamiejscowych targów nadchodzą stale sprawozdania.

Poznań, 20 maja 1879.
Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wyp. 15,000 l., cena wyp. 50,20, maj 50,20, czerw. 50,50, lipiec 50,80, sierpień 51,10, wrzesień 51,30 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — Poznań, 20 maja. 4% nowe listy zastawne pozn. 97,60. 4% nowe listy reitow. pozn. 97,90. 5% powiatowe obligacje 103,—. 4 1/2% powiatowe obligacje —. 3 1/2% śląskie listy zastawne 88,25. 4% śląskie listy reitow. 99,—. Kwiłcki, Potocki i Sp (Bank różniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 38,—. Poznański bank prowincjonalny 106,—. 4% pożyczka państw. 98,20. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 106,—. 3 1/2% obligi długu państwa 93,50. Marchijsko-pozn. 22,—. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 93,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,—. Austr. noty bankowe 173,80. Polskie likw. listy 54,—. Rosyjskie noty bankowe 194,90 m.

Bydgoszcz 19 maja.

Pszonica: słabiej, 164—184 m., za wyborową więcej. Żyto spokojnie, 111—122 m., za wyborową więcej. Owies lepszy i pożądanjszy 115—122 m. oby drożej. Jęczmień wyborowy do browaru popyt bez ofert. (Wszystko per 1000 kilogram: według jakości.) Okowita 52,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 19 maja 1879

Zyto (za 2000 funt.) słabiej, wypowiedz. — cent. maj 123,— żąd., maj-czerwiec 122,— żąd. i plc., czerw. lipiec 122 plc. i żąd., lipiec-sierpień 123 żąd., sierp. wrzesień —, wrzes.-październik 126,50 plac. Pszonica 180 żąd., na kwiecień-maj 180 żąd. Owies 118,— żąd., maj-czerwiec 118,— żąd., czerw. lipiec 118 żąd., lipiec-sierpień 118 żąd. Wyp. — cent. Rzep 260 żąd., sierpień-wrzesień 260 żąd., 255 pl. Olej rzepiowy niezm., w miejscu 58,— żądano, wyp. — cent., maj 56,— żąd. —, plac., maj-czerwiec 56,— żąd., wrzesień-październik 57,— plc., październik-listopad i listopad-grudzień 57,50 plc. Okowita stałej, wypowiedz. — litr., maj i maj-czerwiec 50,80 placono, czerw.-lipiec 51,— żąd., lipiec-sierpień 51,50 żąd., sierpień-wrzesień 52,— żąd., — plc., sierp. — żąd., wrzesień-październik 51,— żąd. Cena wypowiedziana na 20 maja: żyto 123,— m. pszonica 180,— m., owies 118 mrk. rzep 260 m. olej rzepiowy 56,— m., okowita 50,80 m.

Ceny targowe z dnia 19 maja 1879.

Postar wienia miejskiej deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.
Pszonica biała	19 20 18	80 17 70	17 40 16	60 15 70		
" " żółta	18 50 18	20 17 50	17 20 16	50 15 50		
Żyto	13	12 60	12 40	12 10 11	80 11 50	
Jęczmień nowy	14	12 10	11 80	11 40	11 10 10	6
Owies	12 40	12	11 70	11 10	10 90	50
Groch	15 10 14	5 0 14	13 40	13	11 40	

Postanowienia komisyi handlowej.	TOWAR			
	piękny	średni	pośred.	
Rzep 100 kilogr.	25	75	24 50 23	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak letowy	25	—	22 50 21	—
Lnica.	19	50	17	15
Siemię lniane	25	50	24	22
Siemię konopiane	19	—	17 50 16	—

Koni czyna do siem. u, słabiej czerw. niezm. z 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała niezm. 30—38—45—55 marek.
Makuchy rzepakowe niezm., za kilo 6,50—6,70 mrk.
Makuchy siem. słabiej, za 50 kil. 9,20—9,60 m. obce 7,80—8,40 m.
Ty motka stałe, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.
Łubini potw., żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,80—7,60—8,00 mrk.

Berlin, 19 maja (sprawozd. urzędowe). Pszonica w miejscu słabiej. Terminy: spok. za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—208 według jakości; na bieżący miesiąc 193,5 placono, maj-czerwiec i czerw.-lipiec 192—193 do 192 plac., na wrzesień-październik 193,5—194—193,5 plc. Ceny wypowiedziane 192,5 marek.
Żyto w miejscu słabiej. Terminy: stalste. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 122—143 według jakości, na miesiąc bieżący plac. 124; na maj-czerwiec plac. 123,5

do 124; na czerw.-lipiec pl. 123,5—124; na lipiec-sierpień plac. 125,5—125; na wrzesień-październik plac. 129 do 129,5. Cena wypowiedziana — m.
Jęczmień za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 115—180 według jakości.
Owies w miejscu słabiej. Terminy stalste. Za 1000 kilog.; na miesiąc bieżący pl. 131; na maj-czerwiec nom. 129; czerw.-lipiec pl. 129; na lipiec-sierpień nom. 129,5; na wrzesień-październik plc. 132; na październik-listopad plc. 131 131,5. Cena wypowiedziana — m.
Kukurudza w miejscu popyt. W miejscu żąd. 115—122 według jakości.
Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 140—190 grochu na paszę żąd. 123—140 według jakości.
Olej rzepakowy stałej. Za 100 kilog. w miejscu bez beczki 57 m., na miesiąc bieżący i maj-czerwiec plac. 57,2—57,5—57,3; na wrzesień-październik plac. 58,7 do 58,5—58; na październik-listopad 58,8; na listopad-grudzień 59. Ceny wypowiedziane 57,3 m.
Okowita. Terminy: słabsze stalste. Za 100 à 100 litr. pot. — 10,000 litr. pot. w miejscu bez beczki plac. 52,8—52,6, w miejscu z beczką —; na miesiąc bieżący i maj-czerwiec i czerw.-lipiec plc. 52,9—52,4—52,5; na lipiec-sierpień plc. 53,5—53,2; na sierpień-wrzesień plac. 53,9—53,6; na wrzesień-październik nom. 53. Ceny wypowiedziane — m.

Szczecin, 19 maja (Urzędowe sprawozdanie giełdowe). Pszonica stałej, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 177—192 m., białą krajową 178—193 m., na wiosnę 191,5 m., na maj-czerwiec nom. 189,— m., na czerw.-lipiec pl. 189—189,5 m., na lipiec-sierpień placono 191,— m., na wrzesień-październik plac. 192,5 do 193,5 marek.
Żyto stałej, za 1000 kilog. w miejscu kraj. we 120—132 m., rosyjskie 117—122 m., na wiosnę plac. 122,5 m., na maj-czerwiec pl. 120—121 m., na czerw.-lipiec placono 122,— m., na lipiec-sierpień plac. 123,5 marek, na wrzesień-październik placono 126—127,— marek.
Jęczmień spok., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 120—128 m., do paszy 110—115 m.
Owies niezm., za 1000 kil. w miejscu 115—130 m.
Groch niezm., za 1000 kil. w miejscu do paszy 120—130 m.
Rzepak spok., za 1000 kilo, na wrzesień-październik plc. 271,5 m.

Olej rzepakowy m. zm., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 59,5 m. krótkie dostawy z beczką —, na maj plac. 57,5 m., żąd. 58 m., na lipiec — m., na wrzesień-paźd. plc. 58,5 m.
Okowita stałej, za 10,000 litr. prot., w miejscu bez beczki pl. 53,2 m., z beczką plc. — m., na wiosnę i maj-czerwiec plc. 52,4—52,5 m., na czerw.-lipiec plc. 52,5 m., na lipiec-sierpień plc. i żądano 53,4 m., na sierpień wrzesień pl. 53,7 m., pl. i żąd. 53,8 m., na wrzesień-październik plc. 53 m., plc. i żąd. 53,2 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 20 maja 1879. (Kursa końcowe).	
Pszonica stała	193,—
maj-czerwiec	193,—
wrzesień-paźd.	194,—
Żyto stalste	127,—
maj-czerw.	124,20
czerw.-lipiec	130,—
wrzesień-paźd.	130,—
Olej rzepak. słaby	57,30
maj-czerw.	58,30
wrzesień-paźd.	58,30
Okowita słaba	52,20
w miejscu	52,20
maj-czerw.	52,20
czerw.-lipiec	53,60
sierp.-wrzesień	53,60
Owies	121,—
maj	121,—
Wypow. żyta	—,—
Wypow. okow.	—,—
Usposob. stałe	—,—

Szczecin, dnia 20 maja 1879. (Kursa końcowe).	
Pszonica niżej	191,—
wiosna	188,—
maj-czerw.	192,—
wrzesień-paźd.	192,—
Żyto niżej	123,—
wiosna	120,50
maj-czerw.	126,—
wrzesień-paźd.	126,—
Owies	—,—

Kapitały.	
Galic. akc. k.	105,—
Pr. pożyczka państw.	94,25
Pozn. listy z.	97,60
Pozn. listy rent.	98,10
Austr. banknoty	173,80
Austr. renta złota.	70,—
Austr. losy 1860.	122,75
Włochy	80,—
Amerykany	101,80
Rumunji	30,60
Ros. banknoty	195,30
Ros.-ang. pożyczka	84,50
Ros. losy prem. 1866	147,50
Pol. lik. l. zast.	54,25
Kredyty	458,50
Kolej państwowa	463,—
Lombardy	142,50
Usposob. stałe	—,—

Od 1go lipca r. b. wakuje w dom. Niechanowo per Gniezno miejsce (853)

maszynisty

kawalera, do prowadzenia lokomobilii.

Organista

biegły w swym zawodzie z dobrmi świadectwami poszukuje miejsca zaraz lub od 1 lipca. Bliższe wiadomości udzieli ekspedycya Kuryera Poznańskiego pod nr. 890.

Organista bezenny,
22 lat mający, poszukuje zaraz, albo od 1 lipca dobrą posadę. Babimost, Bomst, K. Strzelczok. (889)

W dom. Brzeziu p. Plezewem wakuje miejsce od 1go lipca dla samotnego (871)

kucharza

któryby był myśliwym zarazem — przedstawienie świadectw konieczne.

Kilka uczennic albo uczni

zgłosić się może do zakładu fotograficznego (858)

Rivoli i Sp.

ulica Bismarcka nr. 11.

Dziś o godzinie 5tej z rana zasnęła w Bogu po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami w 23 roku życia

Marya Gładysz.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 23 maja o 5tej po południu z domu Sióstr Miłosierdzia, o czem donosi krewnym i znajomym w imieniu stroskanej rodziny (891)

Józef Barcikowski.
Poznań, dnia 20 maja 1879.

Jak dawniej tak i w tym roku praktykuje w Landek i mieszkam w Villi Ostrowicz.

(837)

Dr. Ostrowicz,

lekarz zdrojowy i kąpielowy.

Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku nr. 6.
P. S. Sprzedającym z drugiej ręki daje się rabat.

Tapety

w najgustowniejszych i tylko w nowych wzorach poleca jak najtaniej

Zygmunt Ohnstein

(824) Wilhemowski plac 5.

Walne Zebranie

Tow. P. N. pow. Gd.
odbędzie się w Gnieźnie w hotelu du Nord w środę dn. 28 bm. o 4 po poł. (883)

Komitet.

„Nihilisci“

Powieść ks. Józefa Lubomirskiego w 8-cie 452 stron dla czytelników „Kuryera Poznańskiego“ zamiast za 4,50 M. tylko za 1,50 Mrk.

poleca

Jarosław Leitgeber,

Poznań.
Należytość także w markach poet. nadsyłać można.

Acetyna, wyborny środek na odciski, fl. 40 fen.

Papier przeciw molom w paczkach po 50 fen.

Odontyna przeciw bólowi zębów, flakonik 50 fen. (880)

Apteka pod lwem

Inowrocław.

Majątek ziemski

do sprzedania w królestwie polskim w pow. Słupceim morg magdeb. 1400. Cena rs. 32,000. Bliższa wiadomość przez Słupce w Koszewie. (874)

Mieszkan róg Jeznickiej ulicy i Strego Rynku.

(711)

JAN POŁOMSKI,

dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Fotografia dla każdego.

Ces. król. konces. zakład środków nauk. Aleksander Dollfuss jun. Berno (Brünn) Altbrünnergasse 4.

25 M. ków nauk.

— Niezbędnie potrzeba —

dla turystów, aby każdy mógł sam sobie odfotografować wszystkie jakokolwiek zajmujące okolice, pomniki, budowle itd. w kilku minutach a w ten sposób przysposobić sobie najtrwalszą pamiętkę, dla młodzieży, jako pobudzający ducha, korzystny i kształtujący podarunek, który ją naturalnie ochota i miłością do nauki, dla każdego architekta do elegan., szybkiego i taniego reprodukowania planów, rysunków itd., dla fabrykantów mebli, oraz każdego procederyzisty, aby sam i bez kosztów mógł wygotowywać sobie wzory przedmiotów handlu i użytku w każdej ilości, dla zbieraczy obrazów dla taniego i jedynie wiernego ilustrowania katalogów, dla każdego postępowego człowieka, który kapitałem bardzo małym chce sobie zapewnić nadzwyczaj się opłacający i przyjemny zarobek — mianowicie w małych miejscowościach, w których zakłady fotograficzne jeszcze nie istnieją, tenże aparat w eleganckim mahoniowym wykonaniu z większą ilością hemikaliów, plat itd. 32 Mrk. tenże aparat w eleganckim mahoniowym wykonaniu dla największego gabinetowego i stereoskopowego formatu, z przyrządem do ustawiania, platami do suszenia, oraz ze wszystkim co do zupełnego fotografowania należy, wszystkie narzędzia, po 40 Mrk. Ilustrowany podręcznik nauki fotografii, w formie łatwo przystępnej obejmujący wszystkie przepisy, pouczenia i recepty, aby takowej w kilku dniach każdy sam się mógł wyczyć, dodany jest do każdego aparatu. Za opakowanie i ambalaz nie się nie oblicza. Za frankowaniem przesłaniem ceny przesyła się franco odcyński aparat koleja. (573)

Ces. król. konces. zakład środków naukowych Aleksander Dollfuss jun. Berno (Brünn) Altbrünnergasse 4.